

## STENOGRAM

### z obrad (II części) LXXXIII Sesji Rady Warszawy w dniu 16 czerwca 2010 roku

#### Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska:

Wznawiam obrady 83 Sesji Rady m.st. Warszawy. Witam Pana Prezydenta, witam Pana Dyrektora, witam wszystkich przybyłych, Państwa Radnych, Mieszkańców! Zawiadomienie o dokończeniu Sesji wraz z porządkiem obrad nr 2715B otrzymaliście państwo do skrytek oraz drogą e-mailową. Przypominam, że sesja została przerwana z powodu braku kworum w punkcie 53, w trakcie głosowania projektu uchwały zawartego w druku 2676.

Przechodzimy wobec tego do głosowania tego projektu uchwały.

Kto z Pań i Panów Radnych jest za? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

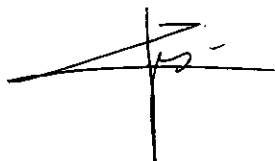
Radny Marcin Kierwiński: Kierwiński za.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Za 29. Przeciw zero. Wstrzymało się 6 osób. Przyjęliśmy. Dziękuję bardzo.

Przechodzimy w takim razie do punktu: Informacja Prezydenta na temat bieżącej sytuacji Teatru na Woli ze szczególnym uwzględnieniem procedury obsady stanowiska dyrektora Teatru.. Bardzo proszę pana dyrektora Marka Kraszewskiego o przedstawienie tej informacji z upoważnienia pani Prezydent.

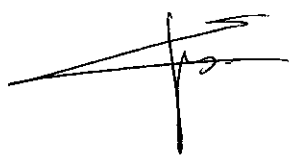
#### P.o. dyr. Biura Kultury Marek Kraszewski:

Szanowna Pani Przewodnicząca, Szanowni Państwo Radni, drodzy Goście, chciałbym w imieniu prezydenta m.st. Warszawy przedstawić informację na temat bieżącej sytuacji Teatru na Woli, ze szczególnym uwzględnieniem procedury obsady stanowiska dyrektora Teatru. Może na początku powiem parę słów na temat sytuacji dzisiejszej. Otóż dyrektorem Teatru na Woli, do końca



sierpnia jest pan Maciej Kowalewski, który w drodze konkursu, został powołany na stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego na okres zamknięty 3 lat. Tak, jak powiedziałem, 31 sierpnia ta umowa wygasa. Władze miasta postanowiły umowy tej nie przedłużać, zresztą powołując pana dyrektora 3 lata temu na to stanowisko nie przyjmowaliśmy na siebie zobowiązania, że zostanie taka umowa przedłużona. To była umowa na okres zamknięty 3-letni. Jest prawem organizatora, poszukiwanie takich form prowadzenia instytucji kultury, które są najbardziej interesujące dla publiczności i mieszczą się, czy lokują ten Teatr jakąś swoją wyrazistością na mapie kulturalnej miasta. Ważnym zjawiskiem zainteresowania Teatrem jest też ilość zagranych przedstawień i frekwencja. Na tle innych teatrów wyniki Teatru na Woli wypadają niekorzystnie. Na przykład w 2009 roku Teatr wystawił jedynie 132 spektakle, przy najmniejszej spośród warszawskich teatrów, bo wynoszącej zaledwie 59 procent frekwencji. W ocenach i opiniach krytyki teatralnej większość przedstawień premierowych Teatru na Woli to były porażki artystyczne. Biuro Kultury, nadzorując instytucje, dla których miasto stołeczne jest organizatorem monitoruje przede wszystkim ich działalność organizacyjną i finansową, sporządzaną na podstawie kwartalnych raportów, analizując zgodność z ustawami o finansach publicznych i rachunkowości. W tym zakresie wyniki pracy Teatru na Woli były zadowalające i nie było podstaw do tego, żeby w trakcie trwania umowy, kierować w tej sprawie jakieś uwagi krytyczne. Informacje o nieprzedłużeniu umowy przekazaliśmy panu dyrektorowi 13 maja tego roku, podczas spotkania w Biurze Kultury. I chyba tyle bym miał na ten temat.

Chciałem też powiedzieć o tym, że ta opinia o teatrze na Woli, ja tutaj wspominałem o opiniach, o recenzjach, krytyków teatralnych, nie chciałbym ich przytaczać, ale może przytoczę jedną z ostatniego przedstawienia Teatru, czy ostatniej premiery pana dyrektora z 12 marca, to była premiera "Trzy siostrzyczki trupki". Fragment recenzji, cytuję "Estetyka kiepskich zawitała do teatru. Kowalewski próbuje ulepić z niej przejmujący obraz patologii, na jaką skazani są ludzie wykluczeni. Efekt - niekończąca się zabawa z brudami. Reżyser z upodobaniem inkrustuje spektakl scenami o największym stopniu



obrzydliwości. Wykorzystuje każdą scenę, żeby eksponować jakąś opuchliznę, jakiś brud z paznokcia, jakiś smrodek, pleśń, językowe paskudztwo. Cieleśność i seksualność starszych pań staje się u niego demoniczna, naznaczona patologią i perwersją. Poplamiony szlafrok pani Dulskiej, o którym rozpisywała się w swoim czasie Gabriela Zapolska, to nic w porównaniu z brudami piętrzącymi się w rezydencji upiornych siostrzyczek. Spektakl Teatru na Woli, choć momentami dowcipny, przekorny i efektowny, niepokojąco ciąży w stronę infantylnej zabawy bez wyraźnego celu. I kiedy w tej stercie przegniłych halek, opakowań i opatrunków otwiera się nagle mistyczna szczelina piekieł, gdy ma nastąpić tragedia, osąd, moment prawdziwych rozliczeń, można już tylko zachichotać, lub odetchnąć z ulgą". To był cytat z recenzji Joanny Derkaczew, z "Gazety Wyborczej" z 22 marca 2010 roku.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Bardzo przepraszam państwa radnych, mam zgłoszenie przedstawicieli Teatru, którzy chcieliby zabrać głos po panu dyrektorze. Czy pozwolicie państwo, że najpierw im udzielimy głosu? (Głosy z sali: Tak). Bardzo dziękuję. Bardzo proszę, kto z państwa, bo nie zgłosiliście mi państwo, kto by wystąpił.

Pani Ewa Szykułska, przedstawicielka "Teatru na Woli": (Wypowiedź niezrozumiała).

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Proszę państwa, zapraszam na mównicę, wydaje mi się, że polemika na sali chyba nie służy tutaj naszej sprawie. Bardzo proszę.

Pani Ewa Szykułska, przedstawicielka "Teatru na Woli":

Ewa Szykułska, od czasu do czasu aktorka, aktorzyca, komediantka. Państwo jesteście naszymi przedstawicielami, więc pozwoliliśmy sobie przyjść i powiedzieć jakie są nasze odczucia, po uprawnionej, tego nikt nie kwestionuje, decyzji pani Prezydent.

Rzeczywiście, pan Maciek Kowalewski wygrał konkurs, bo miał najlepszy program, tak powiedział pan dyrektor. Powiedział też pan, Szanowny Dyrektorze, że dzięki pańskiemu głosowi... - Czy ja tu głupio stanęłam? Ja się wycofam, błagam, wolę tam, już wolę siedzieć.

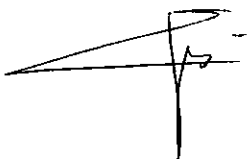
Powiedział Pan, dyrektorze, pańskim głosem, jednym głosem, w związku z tym, że uważał pan, że ten program Kowalewskiego jest interesujący niezwykle. Maciek został dyrektorem Teatru. Od Maćka wiem, że półtora roku, o, jak w każdej instytucji artystycznej, to męka nad zbieraniem właściwych ludzi, pasjonatów, którzy wspólnie będą tworzyli placówkę kulturalną. Po półtora roku wszystko zaczęło wychodzić na prostą. Kiedy byliśmy z kolegami, nie bez powodu tu jesteśmy, ktoś z Gazety, nie pamiętam nawet tytułu, powiedział, że jesteśmy poplecznikami Maćka Kowalewskiego. Poplecznicy, a to co to znaczy? Że po plecach jego na... Nie, nie sędzę. 40 lat pracuję, pani Barbara Kraftówna między nami jest, chciał być pan Marian Kociniak. Niestety jest w szpitalu. Jest jego żona, więc są wszystkie pokolenia ludzi, związanych z Teatrem na Woli, różnych zawodów od pracowników administracji, pracowników technicznych, bo jakoś do wszystkich innych ludzi, współpracujących z Teatrem, jakoś dziwnie dobrze nam w tym miejscu. Co nie zawsze się zdarza w innych stacjonarnych teatrach. My nie jesteśmy zespołem teatralnym. My nie mamy etatów w tym Teatrze. Gramy w poszczególnych sztukach. Pan dyrektor powiedział, że trzeba uważać, bo Teatr żyje z podatków. Tak jest - z podatków pana, moich, pana dyrektora także. Myślałam, że to jakaś katastrofa finansowa w rankingu katastrof kulturalnych, dotowanych przez Miasto, czy państwo. Okazuje się, że to nie jest argument z powodu którego można by odwołać pana, odwołać, nie przedłużyć kontraktu panu Kowalewskiemu. Jeszcze raz powtarzam, wszystko z mocy prawa jest okej, w sprawie odwołania. A jesteśmy tutaj, właściwie nie dlatego, żeby bronić Maćka Kowalewskiego, bo Maciek jest tak twórczym, fantastycznym facetem, że on sobie da radę bez tego Teatru. Reżyseruje, pisze bardzo interesujące sztuki. One nie muszą być. Churchill powiedział, że najmniej śmieszną rzeczą jest chęć podobania się wszystkim. Nie da rady prosić państwa. Są gusta i guściki. Poza tym o gustach podobno się nie dyskutuje.



Powiedział pan dyrektor też na poprzednim spotkaniu, na Komisji Kultury, że niewątpliwie Teatr na Woli ma swoją tożsamość. To najwspanialsza recenzja świata. Jeżeli instytucja taka jak teatr jest indywidualnością, jeśli nie bredzę. Dość na tym, że ma tożsamość. To znaczy, że ten teatr żyje. A, że jest ja to nazwałam teatrem niepięknym, przekornym, słyszeliśmy recenzje. Dla mnie to najwspanialsza recenzja. Co? Nie macie dookoła siebie brudów, szultasów i trosk? Co mamy cały czas pokazywać panienki na wybiegach, na czerwonych dywanach, w sukienkach fantastycznych, od polskich, lub zagranicznych kreatorów? I to jest nasza rzeczywistość? (Dajcie trochę wody, co?) Jednym słowem, mówię, to jest Teatr nie piękny. Mało tego, ten Teatr zyskuje swoją publiczność. Żeby było śmieszniej, to są nie tylko ludzie młodzi. To są też nasi niekochani, przez nas, (dziękuję panu uprzejmie - podziękowanie za wodę), emeryci ludzie starsi, niepotrzebni, niehołubieni, także przychodzący do tego Teatru.

Zarzut. Przeczytaliśmy dzisiaj dopiero odpowiedź szereg osób, państwo z Rady, my w Teatrze, zespół pracownicy techniczni, związki zawodowe; przeczytaliśmy pisma w sprawie naszego Teatru. Naszego, chociaż on w ogóle nie jest nasz w tym sensie, że my nie mamy tam etatów, czyli nie powinien być nasz! A jest, bo lubimy się tam spotykać! Bo dzieją się rzeczy dziwne. Jest ferment. Jakby otoczeni jesteśmy pasjonatami! Pan dyrektor mówi - trzy lata jest to wystarczająco dużo, żeby się wykazać. W czym?! - Jak można wartościować sztukę? Jest jakiś nie wiem, wzorzec, metraż, sewr, który można przyłożyć i powiedzieć, że to jest fantastyczny teatr, bo on odpowiada moim gustom. A może pani Kowalskiej nie. To znaczy panią Kowalską do kąta. Ceńmy swoją różnorodność! Sztuka to też jest bunt! Niezgoda na pewne rzeczy! I taką twarz pokazuje Teatr na Woli.

Zarzut pani Prezydent, że nie miał być to teatr autorski. Pytałam naszego kierownika literackiego, czy taki punkt Panie dyrektorze był zawarty w umowie pomiędzy Maćkiem Kowalewskim a Wami, że nie ma być to teatr autorski - Panie dyrektorze, nie słyszemy się? Czy mówimy różnymi językami? Dziękuję. Zrobiłam przerwę, bo patrzyłam panu głęboko w oczy. - Czy był to punkt, że nie ma być to teatr autorski? W odpowiedzi usłyszałam, że to wielki zarzut.



Rozumiem, że tylko sprawy artystyczne powodują, że Maciek Kowalewski nie otrzymał przedłużenia kontraktu na jakieś tam, rozumiem, że to są 3-letnie umowy. No więc, był taki punkt, czy nie? (Głos poza mikrofonem niesłyszalny). Rozumiem, ale jako zarzut przedstawia się go nam, że nie tak miało być. Że nie miał być to teatr autorski. Wiecie państwo, chodzi o to, że Maciek też tam wystawia swoje sztuki. To powiem coś głupiego, podłoże się prasie.

Ale uważnie posłuchajcie. Szekspir też pisał sztuki, które przedstawiał we własnym teatrze. Powiecie państwo, że Kowalewski to nie Szekspir, no to ja powiem, no może i tak. Tylko jeszcze jedno. Taki Szekspir, jakie czasy. Jeszcze mało? To powiem, że czasy tworzą ludzie. Ludzie, to znaczy znowu: pan, ja, pan dyrektor i my wszyscy. Może te czasy nie są najpiękniejsze. Dlatego ten Teatr pokazuje brudy naszego świata. Można to w końcu pokazywać, czy mamy zamykać na to oczy? I jeszcze raz mówię. Jesteśmy tu tylko po to, żeby powiedzieć, że może szkoda do diabła, tego Teatru. Trzy lata to za mało. Państwo sami mówicie. Ci, którzy z naszego wyboru, dochodzicie do władzy, że jedna kadencja, nie zdążyliśmy, za mało czasu. Mówicie, żeby w to wierzyć. Niektórzy wierzą, bo nie raz to naprawdę prawda. To uwierzcie, że jeżeli chodzi o kulturę jest to dokładnie to samo. Żał nam po prostu innej, ja nie powiem, że świetnej, bo dla jednych świetna, dla drugich bez sensu, fantastyczna placówka kulturalna na terenie Woli. A`propos pozdrawiam Pana, z którym na papierosie byliśmy tam, w kanciapie, który był między innymi budowniczym tego teatru. Panie dyrektorze, potem zapraszam na papierosa, przepraszam, a to głupie było, przepraszam pana także. .... Chcielibyśmy, żeby nam nie rozwalili nam tego miejsca, żeby dali szansę jeszcze... My, tam są też ludzie młodzi. Mnie to nie przeszkadza. Jestem stara i to naprawdę nie chodzi... Ja się już nie pnę po tej drabinie, bo nogi bolą przy wspinaniu. A tyłek boli, jak bym spadła. W związku z tym myślę sobie o nas, że, o wielu pokoleniach, jak przekonać panią Prezydent, żeby nie rozwałała tego co naprawdę dla nas, a myślę, że także dla części państwa ma sens. Dziękuję.


(Burzliwe oklaski)



Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Bardzo proszę, pan dyrektor, bardzo proszę.

Dyr. Remigiusz Grzela: Remigiusz Grzela, jestem kierownikiem literackim Teatru na Woli i też chciałem zabrać głos w tej sprawie. Tu już pan dyrektor przywołał frekwencję, to zawsze jest bardzo proste przywoływanie frekwencji w teatrach, bo zresztą nie mówię, że wiele teatrów ściga się o tę frekwencję, myśmy zdecydowali się tego nie robić, na początku swojej kadencji pan dyrektor Kowalewski zdecydował się wyrzucić z tego Teatru prywatną agencję, agencję KEMA, która tam działała, która produkowała spektakle dla dzieci i młodzieży. I te spektakle napędzały frekwencję. I wiele teatrów zazwyczaj decyduje się na to, nie mówiąc o tym, że Teatr na Woli dysponuje jedną sceną i dużą sceną, od 350 do 380 miejsc, w zależności ustawienia tej sceny. I trudno jest ścigać się z frekwencją teatrów tych, które mają małe sceny. I dziś się oblicza, że jest 100 procentowa widownia przy scenie, która potrafi pomieścić od 60 do 100 widzów na przykład. Więc to chciałbym tylko ten zarzut odeprzeć. Ja też mam kilka liczb Panie dyrektorze, które są dosyć istotne i wydaje mi się, że państwo powinni usłyszeć o powodach merytorycznych, mówiliśmy tutaj, nieprzedłużania tego kontraktu, choćby udział środków finansowych. Bo cały czas mówimy, że ten teatr jest prowadzony dobrze. Dowód na to. Udział środków finansowych z budżetu miasta, proszę państwa, w całkowitych kosztach działalności Teatru na Woli, teraz jest 42 procent przy założeniu 130 spektakli w roku. A dla porównania przy tej samej ilości spektakli Teatr Dramatyczny 93 procent, Ateneum 68, Studio - 86, Powszechny 72. Wniosek, przy tym małym udziale budżetu Miasta Teatr na Woli realizuje w pełni zadania Teatru Repertuarowego.

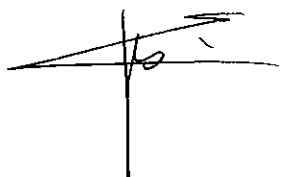
Druga kwestia, która tutaj nie została podjęta - jest to jeden z niewielu teatrów, który za dyrekcji Macieja Kowalewskiego uregulował kwestie własności gruntów i rzeczywiście tym się może pochwalić, bo takich teatrów nie jest wiele. Pani Prezydent odpowiedziała na interpelacje państwa radnych i dostaliśmy kopię tej interpelacji. Ja chciałbym też się od tego odnieść. Pan Maciej Kowalewski z Teatru, który miał przede wszystkim mieć charakter



impresaryjny przekształcił tę scenę na teatr autorski. Odpowiedź pani Prezydent - Teatr na Woli jest teatrem impresaryjnym od 1992 roku. Za dyrekcji Macieja Kowalewskiego w Teatrze na Woli pokazaliśmy wszystkie spektakle Teatru im Heleny Modrzejewskiej z Legnicy. Pokazaliśmy cykl spektakli - polscy autorzy z Polski, prezentując polską dramaturgię, wyprodukowaną w innych miastach. Czyli właściwie nie było miesiąca, żebyśmy nie grali spektakli, produkowanych w innych miastach w Polsce. Teatr na Woli statutem zobowiązany jest do 4 premier w roku, wywiązywał się nawet do pięciu, zdarzało się tych premier.

Kolejny zarzut, to teatr autorski Macieja Kowalewskiego. Otóż w ciągu 3 lat dyrektor Kowalewski zrealizował trzy swoje sztuki na 12 premier, nie licząc tych wydarzeń, które się działy w tym teatrze.

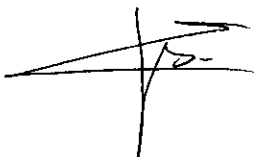
Dalej czytam w odpowiedzi pani Prezydent: "W ocenach i opiniach krytyki teatralnej większość przedstawień premierowych Teatru na Woli było porażkami artystycznymi. Nie wiem, jak to mierzyć, oczywiście można rozmawiać o tym, czy krytycy potrafią zabić teatr, ja myślę że potrafią. Mamy 4, czy 5 krytyków w tym mieście, którzy stale pisują recenzje, nie chcę o ich sympatiach też rozmawiać, dla nas wymierna jest satysfakcja widzów. Pan dyrektor przytoczył recenzję Anny Derkaczew z Gazety Wyborczej. Myśmy nie przeczytali jej w sposób tak negatywny, jak pan dyrektor. Wszystkie obrzydliwości, które pan przeczytał to są obrzydliwości zaprogramowane w tym spektaklu. Na tej premierze pan dyrektor nie była akurat. Ewa Szykulska, która przede mną tutaj mówiła wzięła udział w tym spektaklu. Ja chcę powiedzieć, i to każdy z państwa może się z tym zapoznać, że test tego spektaklu tłumaczony na język angielski "Trzy siostrzyczki trupki" otrzymał bardzo dobre recenzje krytyków brytyjskich; w programie do premiery, do spektaklu są zacytowane opinie wybitnego krytyka brytyjskiego pana Patryka Stodarta i krytyk teatralny Timesa pani Karoline Wite. I obie te recenzje są bardzo pozytywne i podkreślają też, że jest to sztuka, która może mieć uniwersalne znaczenie, ma uniwersalne znaczenie i może być grana na świecie. Więc ja chciałbym podyskutować, że nie tylko są te opinie takie, jak pan dyrektor tutaj mówi. I teraz ponieważ spotkaliśmy się na Komisji Kultury,



nie wszyscy państwo radni tam byli, pan dyrektor Kraszewski zaskoczył nas taką informacją, że dyrektor nowy Teatru na Woli zostanie powołany, mówiono i jeszcze o nie udziale ZASP-u wtedy, tylko Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Teraz już w odpowiedzi pani Prezydent, po naszej interwencji znalazła się też opinia ZASP-u, to jest właściwe, chociaż konkurs powinien się odbyć. I powiedział pan wtedy, że konkursy są fikcją. Ja chciałbym, żeby państwo radni też wszyscy wiedzieli, że taka opinia na Komisji Kultury padła, co zostało zaprotokołowane, żyjemy w demokratycznym kraju, w społeczeństwie obywatelskim, i we mnie jako obywatelu państwo jesteście naszą władzą wykonawczą jest niezgoda na mówienie dzisiaj, że konkursy w tym kraju są fikcją. (Oklaski spośród publiczności).

Teraz chciałbym odnieść się jeszcze do jednego zdania pani Prezydent, z odpowiedzi na tę interpelację, to znaczy, że pani Prezydent kieruje się opinią środowiska artystycznego. No, nie wiem, czy pani prezydent kieruje się opinią środowiska artystycznego, list poparcia dla Macieja Kowalewskiego podpisało 120 wybitnych artystów, między innymi Agnieszka Holland, Małgorzata Braunek, wielu dyrektorów teatrów, wielu aktorów, reżyserów, dramaturgów. Myślę, że pani Prezydent nie kierowała się w tym wypadku opinią środowiska artystycznego.

I na koniec chciałbym, oczywiście ja cały czas myślę, że pani Prezydent może rozważyć tę decyzję o przedłużeniu kontraktu i nie rozumiem, że zawiera się z kimś umowę, pan mówi na zamknięty czas, bez możliwości jej przedłużenia, to po co powoływać takiego dyrektora? Też moje pytanie jest. Jeśli zakłada się na początku, że jest to zamknięty czas 3 lat, bo tego nie rozumiem. Po co powołuje się dyrektora jeśli od razu zakłada się, że się nie przedłuży z nim kontraktu? Dzisiaj też państwo w Gazecie Wyborczej, skoro tu została zacytowana mogą przeczytać o Teatrze Ochoty, który od 2 lat jest szczęśliwie w sytuacji bez dyrekcji. Niestety pan dyrektor Kraszewski dyrektora tego Teatru odwołał. Konkurs przez Biur Kultury został źle rozpisany. W związku z czym od 2 lat jest to teatr martwy, z dwoma aktorami na etacie, którzy są w

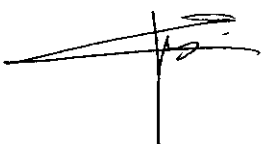


tym teatrze. (Poruszenie na sali). Państwo, jesteście naszymi przedstawicielami Państwo Radni.

I chciałbym na koniec odczytać, bo to jest władza przedstawicielska, rozumiem. I chciałbym na koniec odczytać oświadczenie Macieja Kowalewskiego, które być może państwa zainteresuje, a którego oświadczenia jeszcze państwo nie znają.

“Wobec licznych dowodów spontanicznego i bezinteresownego poparcia dla mnie i prowadzonego przeze mnie Teatru, pragnę widzom, artystom i pracownikom Teatru na Woli, w Warszawie im. Tadeusza Łomnickiego złożyć najserdeczniejsze podziękowania. To poparcie uświadomiło, że w tym Teatrze pomimo bardzo krótkiego czasu powstało coś ważnego co ma swoją tożsamość i wyrazistość Coś, co scaliło artystów i widzów wielu pokoleń tego miejsca na tyle silnie, że nawet znajdują się liczni, którzy chcą tego bronić. Nie przypuszczałem nawet w najśmielszych wizjach takiej sytuacji. Dziękuję losowi za taką lekcję. Nie mogę dyskutować z zamiarem władz Warszawy, dotyczącym nieprzedłużenia mi kontraktu dyrektorskiego na kolejny okres, ale jako dyrektor Teatru na Woli, pragnę wyrazić dalszą wolę pełnienia przeze mnie misji szefowania tej instytucji. W najbliższych planach mam wystawienie 2 wybitnych sztuk napisanych specjalnie dla Teatru na Woli, autorstwa i w reżyserii Tomasza Manna i autorstwa Zyty Rudzkiej, w reżyserii Katarzyny Rosłaniec, oraz adaptację książki Wiesława Kępińskiego(?) o rzezi Wolskiej, także wystawienia adaptacji najnowszej powieści “Wybrany rudan”, autorki monodramu “Ucho, gardło, nóż”. Chcę także wystawić polsko-włoską koprodukcję pomiędzy Teatrem na Woli a “Geken Gow”(?) z Florencji i “Lazitta del Teatro”(?) z Pizy . Prapremiera tej koprodukcji ma się odbyć w lutym 2011 w Teatrze na Woli, a 2 tygodnie później a “Lazitta del Teatro”.

Ewentualne niebezpieczeństwo niezrealizowania tych planów będzie niepowetowaną stratą dla stołecznej i polskiej kultury. Jako dyrektor Teatru na Woli, w ciągu 3 lat wzmocniłem ten Teatr artystycznie , finansowo i prawnie. Otworzyłem go na międzynarodową współpracę. I włożyłem cały swój talent i energię w budowanie tego miejsca z nadzieją na stworzenie artystycznej



potęgi. Chciałbym dalej to kontynuować, gdyż 3 lata mojej dyrekcji były zaledwie wstępem do prawdziwie udanej działalności artystycznej. Opierając się na historii Teatru, a w szczególności polskiego teatru śmiem twierdzić, że tylko długotrwała i konsekwentna działalność artystyczna może przynieść owoce, nawet jeśli w jej początku popełnia się błędy, o które zresztą najłatwiej, w tej opartej na uczuciach i indywidualnych gustach branży. Przerwanie mojej misji i misji ludzi skupionych wokół Teatru na Woli nawet nie w połowie drogi uważam za niepotrzebne marnotrawstwo środków finansowych oraz za nierozsądne burzenie budowli w trakcie wykuwania jej kształtu. - Maciej Kowalewski, dyrektor Teatru na Woli. (Oklaski spośród publiczności).

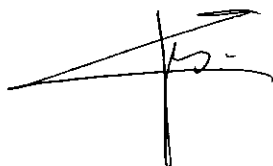
I w dalszym ciągu wracam do tego dobrego zwyczaju, którego nie mamy, państwo radni w części jakiejś otrzymali od nas dzisiaj kopie pism, które zostały wysłane przez różne instytucje, przez Teatr na Woli, przez pracowników, przez związki zawodowe, związki zawodowe też pracowników instytucji artystycznej, z brakiem odpowiedzi, do dzisiaj. Ja to mówiłem na Komisji Kultury, w dalszym ciągu nasza władza przedstawicielska niestety, ignoruje listy, ignoruje prośby, ignoruje oficjalne pisma urzędowe. I tym chciałbym to zakończyć. Mam nadzieję, że pani Prezydent jednak zechce rozważyć ponownie swoją decyzję o nieprzedłużeniu kontraktu Maciejowi Kowalewskiemu. Dziękuję państwu. (Oklaski)

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Proszę państwa...

Pani Ewa Szykułska, przedstawicielka "Teatru na Woli": Jedno zdanie. Gdybyśmy nie mieli nadziei, że wszystko się skończy dobrze, to by nas tutaj nie było. Pozdrawiamy państwa.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Chciałabym prosić jeszcze w tej chwili przedstawicieli wnioskodawców. Dziękuję bardzo, że państwo radni pozwoliliście zmienić trochę kolejność i porządek. Zapraszam pana radnego Golimonta.

Radny Andrzej Golimont: Pani Przewodnicząca...



Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Panie Radny, pan Golimont jest przedstawicielem wnioskodawców, dlatego dopuściłam go do głosu.

Radny Maciej Maciejowski: Jeżeli można zadać pytanie to jak wnioskodawców, jak to jest punkt w porządku obrad?

Radny Andrzej Golimont: Wprowadzony na wniosek Klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Wprowadziliśmy go na poprzedniej sesji i na wniosek Klubu Lewicy, panie radny.

Radny Maciej Maciejowski: Do tej pory nie było takiego zwyczaju...

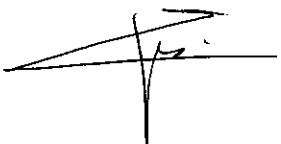
Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Wydaje mi się, że był panie radny.

Radny Andrzej Golimont: Zapisany w regulaminie. Mogę Pani Przewodnicząca?

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Jest to zgodnie ze Statutem.

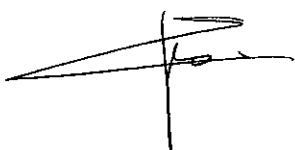
Radny Andrzej Golimont: Pani Przewodnicząca, Panowie Prezydenci, Wysoka Rado, Szanowni Państwo! My żeśmy poprosili o tę informację, bo mieliśmy nadzieję, że być może w tym szaleństwie jest metoda. Nie oczekiwaliśmy, że pan dyrektor powie rzeczy, o których wszyscy wiemy, tylko, że wytłumaczy nam o co w tym zamieszaniu chodzi. Pan dyrektor był łaskaw powiedzieć to co wiemy, podkreślając, iż działania podjęte przez Urząd Miasta, podjęte przez panią Prezydent są legalne. Ależ Panie Dyrektorze, Panie Prezydencie, ani wnioskodawcy tego punktu, ani jak sądzę koledzy z innych klubów, nie podważali legalności działań pani Prezydent w nieprzedłużeniu, czy też nie zawarciu nowego, jeśli chcielibyśmy się trzymać już absolutnie litery prawa kontraktu z dyrektorem Maciejem Kowalewskim. My chcieliśmy się dowiedzieć, jeżeli nie dyrektor Kowalewski, to jaki lepszy pomysł ma Ratusz na teatr na Woli. Tymczasem dowiedzieliśmy się z tego co

pan dyrektor powiedział tyle, że jest pomysł nie Kowalewski, a być może kiedyś w przyszłości dowiemy się co w zamian. My pamiętamy panie dyrektorze, przywołał to pan kierownik literacki Teatr Studio i Tomka Mędrzaka. I pamiętamy jak z tej mównicy w czasie podobnej sytuacji pan dyrektor nas przekonywał, iż formuła Teatru Ochoty, zarządzanego przez Tomka, ze współpracą pani Haliny Machulskiej, przeżyła się i jest nowy pomysł na Teatr Ochoty. To, skończyło się na ochocie na pomysł. Teraz jak rozumiem panie dyrektorze, jest wola na nowe w Teatrze na Woli. Tylko obawiam się, żeby znów nie skończyło się na woli. Być może pan dyrektor Maciej Kowalewski nie jest najlepszym teatru miejskiego, jakiego mógłby sobie wymarzyć organ prowadzący. Ale, jeżeli na chwilę przyjmujemy takie założenie, jako założenie robocze, to ja chciałbym wiedzieć, jaki jest lepszy pomysł. Jeśli nie Kowalewski, to kto i dlaczego?. Trzecie prawo Murphiego mówi, jeśli coś działa, nie poprawiaj. Nie ulega wątpliwości, że Teatr na Woli przez te 3 lata działa. I to działa nieźle. Możemy oczywiście żonglować teraz danymi frekwencyjnymi, ja kocham statystykę, panie dyrektorze, zwłaszcza w kulturze, i oczywiście 60 procent w Teatrze na Woli, to mniej niż 60 procent w Teatrze Wielkim. No, ale dużo więcej, niż na przykład w Teatrze Ochota. Więc możemy się bawić w cyferki, tylko czy na pewno o to chodzi we teatrze? Wola nie ma szczęścia do teatrów, chociaż miewa szczęście do dyrektorów teatrów. (Głos z sali spośród publiczności: To prawda). Były na Woli jeszcze niedawno dwa prężne teatry "Scena - Prezentacje" i "Teatr na Woli". Teatr na Woli, który po okresie wspaniałym miał okres spektakli typu "Krakowiacy i Skuszanie", a potem okres dyrektora Bogdana Augustyniaka i powolne odbudowywanie pozycji Teatru na Woli. I wydawało się, że wreszcie Wola ma swoje dwa teatralne miejsca: "Scenę - Prezentacje" i "Teatr na Woli". No, niestety, najpierw zabrakło dyrektora Augustyniaka, a potem rozpoczęło się powolne zarzynanie Teatru "Scena - Prezentacje". Na szczęście dzieło dyrektora Augustyniaka kontynuował, rozwijając je, być może w kierunku, w którym się nie podoba, dyrektor Maciej Kowalewski. Dyrektor Maciej Kowalewski, który przypomnę panie dyrektorze, i przypomnę Wysokiej Radzie, wcale nie musiał obejmować Teatru na Woli, bowiem po okresie , z czystym sumieniem powiem

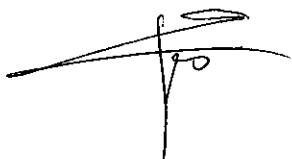


gwiazdorskim jednego z czołowych i najwyżej ocenianych młodych aktorów w zespole Adama Hanuszkiewicza, po zamordowaniu przez poprzednika pani Prezydent teatru Adama Hanuszkiewicza, znalazł swoje miejsce na dole mapy, zyskując tam pozycję, której życzyłbym każdemu artyście w wieku dyrektora Kowalewskiego. Mimo to zdecydował się na skok na główkę do basenu, nie wiedząc, czy jest woda w tym basenie, obejmując Teatr na Woli. I cóż się wydarzyło? No być może panie dyrektorze jest tak, że inaczej czytamy- państwo w Urzędzie, inaczej czytamy my w Radzie i jak się okazuje, inaczej dyrektor Kowalewski - czytamy określenie teatr impresaryjny. Bo nie ulega wątpliwości, iż w tym tradycyjnym podziale teatrów, pan dyrektor Kowalewski nie prowadzi teatru typu stagione, tylko prowadzi typowy teatr impresaryjny. No, chyba, że zdaniem pana dyrektora teatr impresaryjny, to teatr w którym się nie dzieje nic i jest salon do wynajęcia dla objazdowych trup aktorskich. Tylko wtedy nie trzeba było brać artysty typu dyrektor Kowalewski, tylko wskrzesić, czy Jana Wojewódkę, czy Longina Włodarczyka, który zastąpił jako organizator imprez teatralnych tym, że był w stanie sprzedać bilety na pantomimę Zespołowi Szkół dla głucho-niewidomych. Tylko to już nie jest teatr, to jest sala do wynajęcia. A my chcieliśmy panie dyrektorze, aby istniał Teatr na Woli. Dyrektor Kowalewski, wspomnieliśmy o tym pani Ewa Szykulska, zrobił coś jeszcze na co żeśmy, chyba nikt z nas nie liczył, i co nie udało się chyba do tej pory żadnemu dyrektorowi teatru impresaryjnego, podkreślam, teatru impresaryjnego. Wokół teatru w znaczeniu budynku, zespołu technicznego zbudował teatr w znaczeniu zespołu. No, życzyłbym każdemu teatrowi impresaryjnemu, żeby miał zespół w ramach swojej struktury. I komu, jak komu, ale panu dyrektorowi, który z teatrami związany jest przecież od lat, akurat tego nie trzeba tłumaczyć. I ja kiedy zastanawiałem się i w ramach Klubu żeśmy się zastanawiali nad sprawą Teatru na Woli i tego co się tam wydarzyło, przypomniała mi się taka historyjka sprzed lat bardzo wielu, pośrednio związana z Maćkiem Kowalewskim, pośrednio. Otóż pamiętam, gdy Adam Hanuszkiewicz odbudowywał swój zespół, czy też tworzył zespół Teatru Nowego zadzwonił do Jurka Karaszkiwicza, nieżyjącego, niestety, a potem bardzo zaprzyjaźnionego z Maćkiem Kowalewskim w Teatrze Nowym, stąd to

nawiązanie do Maćka i powiedział do Jurka: "Jerzy, przyjdź do mnie do Teatru. Tylko ja ci od razu mówię , ty mi nie jesteś potrzebny na scenie. Ja cię potrzebuję w bufecie". Drogi dyrektorze i Ty i państwo wiecie, co to znaczy potrzebować kogoś w bufecie w teatrze. Maćkowi udało się zbudować nie tylko teatr, nie tylko wypełnić widownię, ale również zbudować teatralny bufet. A to w teatrze impresaryjnym nie udało się dotąd w Warszawie nikomu. Zarzutem jest, że Teatr Nowy, pod rządami, że Teatr na Woli, Freudowska pomyłka, pod rządami dyrektora Kowalewskiego jest teatrem autorskim. To na litość boską, jak żeście państwo robili konkurs na dyrektora, to jakież miał być ten teatr jak nie autorski? I przepraszam, jeżeli zarzutem, znowu muszę powtórzyć za panią Ewą Szykulską, zarzutem o autorskości jest to, że w tym teatrze grane są sztuki Maćka Kowalewskiego, to po pierwsze ja nie robiłem takiej statystyki, ale podejrzewam, że gdyby zrobić taką statystykę to okazałoby się, że jednak więcej jest tych nieautorskich. A po drugie, to znowu powtórzę, trzeba było szukać Jana Wojewódki, albo innego specjalisty od objazdowej szmiry, a nie artysty. Albo mamy teatr, albo mamy tanzbudę. Jak rozumiem, wybierając artystę chcieliśmy mieć teatr. I wreszcie ostatnia rzecz. Szanowny Panie Dyrektorze, drogi Marku, ja nie byłem na tej Komisji Kultury, świadomie, nie jestem członkiem Komisji Kultury, wychodząc z założenia, że kulturę robi się w teatrach. Im mniej miasto dotyka się do kultury w mieście tym lepiej. O tym zresztą działania dyrektora Kowalewskiego najlepiej świadczą aż do dzisiejszego dnia. Tam miasto się specjalnie nie dotykało i nie pomagało. Dobrze by było gdyby tak zostało. Ale skoro na tej Komisji pan dyrektor był łaskaw powiedzieć, co jak rozumiem było pewnym skrótem myślowym, że konkursy są fikcją, fikcją, w którą pan dyrektor sam się wpisał wcześniej, robiąc konkurs na Kowalewskiego, dlatego wierzę, że pan dyrektor użył skrótu myślowego. Ale jeśli są fikcją, to tym bardziej szanowny panie dyrektorze, dlaczego państwo nie chcecie kontynuować drogi, o którą upominają się, jak okazuje się wszyscy. To znaczy, ja już dawno nie pamiętam takiej zgodności i dawno nie pamiętam, żeby jakiegoś dyrektora teatru bronili równocześnie widzowie, aktorzy, pracownicy techniczni, radni miasta i tylko urzędnicy mają inne zdanie. Jest taka stara teatralna anegdota, kiedy to po jakiejś próbie



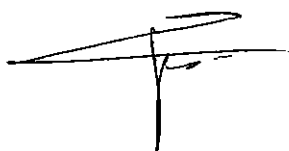
zaproszonego specjalnie gościa Leon Schiller zapytał i jak ci się spodobało. Na co gość odpowiedział - nie podobało mi się. Schiller spojrzął i powiedział - "Kochany, nie podobać to ci się może w domu publicznym. W teatrze to trzeba umieć uzasadnić". (Oklaski spośród publiczności) Ja odnoszę wrażenie panie dyrektorze, że my jesteśmy ciągle na etapie tego klienta, któremu się nie podobało, chociaż może państwo jesteście, bo my akurat niekoniecznie, tylko z wystąpienia pana dyrektora wynika, że nijak nie potraficie tego uzasadnić. (Oklaski spośród publiczności). No to... jak rozumiem przed nami jest okres wakacyjny, potem jest moment, kiedy wygasa kontrakt, zgodnie z prawem, pana dyrektora Kowalewskiego. I w tak zwanym międzyczasie, tak, gdzieś na przełomie lipca i sierpnia państwo planujecie oznajmić, złaźnionej tej wiadomości Warszawie, iż oto właśnie jest nowy fantastyczny kandydat, kandydatka, na dyrektora Teatru na Woli. Tylko panie dyrektorze, jeżeli ten kandydat, kandydatka, jest, a już pan dyrektor powiedział, że konkursu nie będzie, to może warto już dziś powiedzieć kto to będzie i wtedy będziemy rozmawiali i walczyli na programy. Wiemy z grubsza, zwłaszcza po tym oświadczeniu - co dalej chce robić dyrektor Kowalewski, wiemy co robił do tej pory, czyli wiemy, czego się można spodziewać, no pokażcie państwo w takim razie tego Jana Kowalskiego, albo Janinę Kowalską i powiedzcie co też ona tam, albo on tam chce grać i jak chce grać i jakie do tej pory ma osiągnięcia i co za nią, za nim, idzie. I być może i my i pani Ewa Szykulska i Maciek Kowalewski ochoczo stwierdzimy genialny pomysł, oczywiście tak. Natomiast na razie to państwu się tylko nie podoba. I na koniec panie dyrektorze, po tym apelu o - albo wskazanie alternatywy i merytoryczną dyskusję nad wizją tego Teatru, bo Woli nie stać na to, żeby stracić de facto już ostatni teatr w tej dzielnicy, chciałem przypomnieć panu dyrektorowi, chciałem Ci przypomnieć drogi Marku złotą myśl, którą w tego typu sytuacjach, gdy ktoś coś neguje wygłasza nasz wspólny przyjaciel i mistrz Adam Hanuszkiewicz. Adam mówi wtedy - "Kochany, na nie, to ja mogę mieć Gretę Garbo". To ja chciałbym wiedzieć drogi Marku, kogo Ty masz, skoro masz na nie Macieja Kowalewskiego? (Oklaski pośród publiczności).



Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękujemy bardzo. Pani radna Kobus.

Radna Małgorzata Kobus: Panie Prezydencie, Pani Przewodnicząca, Wysoka Rado! Ja do pana dyrektora właśnie mam takie pytania. Bo tak, mówione tutaj było przez pana dyrektora, że jakby negatywnie pan ocenia działalność pana Kowalewskiego, jako dyrektora Teatru. Tylko, że pan dyrektor Kowalewski był wybrany w konkursie, prawda? Więc jeżeli był wybrany w konkursie, to chyba przedstawiał propozycje tego co chce realizować, i właściwie nie bardzo rozumiem tutaj, jakby moim zdaniem podstawy do takiego krytykowania pana Kowalewskiego, chociaż z całym szacunkiem, ja nie jestem zwolenniczką tego rodzaju sztuki, to od razu mówię. Ale pan dyrektor nie bardzo posiada możliwość krytykowania pana Kowalewskiego pod względem artystycznym, jeżeli ten pan przedstawiał w konkursie swoje propozycje i na pewno wyjaśniał co chce robić i w jaki sposób. Więc wydaje mi się, że jest to argument nieco chybiony. No bo poza tym właśnie co do tego mianowania. No, powiedział pan na Komisji, że będzie pan mianował następnego dyrektora. Oczywiście, ma pan do tego prawo, tylko, że ja jakby tutaj od początku kadencji podkreślam zawsze, że konkurs jest demokratyczną, nowoczesną formą wyłaniania dyrekcji, wyłaniania autorów pomników, itd., itd. konkurs co do zasady. Bo jeśli chodzi o mianowanie, to oczywiście, to było stosowane w poprzedniej rzeczywistości, i wszyscy zgodziliśmy się chyba, że to nie było dobre. Taki sposób zarządzania kulturą, po prostu się nie sprawdził. Jednak konkursy są szeroko rozpowszechnione na świecie, z tego powodu właśnie, że człowiek, który startuje w konkursie, musi przedstawić program, a później ten program realizować. I można go rozliczać. I jest jakby sytuacja jest przejrzysta. No, ale wydaje mi się, że też mówienie o takich oczywistościach, troszeczkę jest to truizm, ale niestety trzeba to powtarzać na tej sali, bo widocznie nie wszyscy jakby są za tym.

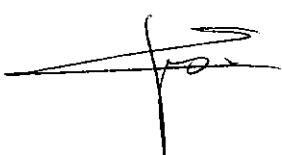
Jeśli chodzi o konkursy w kulturze, to co pan powiedział na Komisji Kultury, że to znaczy tak cytuję, w pamięci, jeżeli coś nie to proszę mnie poprawić. Ale z tego co pamiętam to powiedział pan, że konkursy w kulturze są fikcją. I ja



powiem szczerze, że ja do dzisiaj mam problemy, ze zrozumieniem tego zdania, bo jestem członkiem zespołu opiniującego. I co ja mam teraz myśleć sobie? (Oklaski spośród publiczności). Dziękuję.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Pan radny Dominiak.

Radny Bartosz Dominiak: Pani Przewodnicząca, Panowie Prezydenci, Szanowni Państwo Radni, Drodzy Mieszkańcy! W Warszawie mało mnie dziwi i zaskakuje. Do tych nielicznych wyjątków należy sprawa Teatru na Woli, z którą mamy do czynienia w ostatnim, w zasadzie miesiącu, stała się sprawą powszechnie znaną i publiczną. A sprawa ta bardziej przypomina niema komedię, niż poważne podejście do zarządzania publicznymi placówkami w ogóle, a publicznymi placówkami kulturalnymi w szczególności. O sprawie nieprzedłużenia umowy z dyrektorem Maciejem Kowalewskim słyhać od kilku tygodni. Czytaliśmy o tej sprawie w mediach. Otrzymaliśmy pisma podpisane przez znane i zacne powszechnie szanowane osoby, stojące po stronie pana dyrektora. W całym tym zgiełku informacyjnym wyszukiwałem, czy poszukiwałem, oczekiwałem informacji również ze strony ratusza, informacji, które no byłyby argumentami, potwierdzającymi słusność, jak się okazuje, już decyzji, decyzji pani prezydent o nieprzedłużaniu umowy z panem dyrektorem Kowalewskim. Myślałem, że być może podczas ostatniego posiedzenia Komisji Kultury, o które zresztą do pani przewodniczącej Komisji Kultury wnioskowałem, że podczas tego posiedzenia dowiem się o argumentach ratusza, że przedstawiciele pani Prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz zechcą publicznie powiedzieć dlaczego nie przedłużają umowy. Niestety, nic takiego nie miało miejsca. Pan dyrektor Kraszewski, wręcz przeciwnie, na Komisji Kultury starał się jak mógł, żeby nie oceniać pozytywnie pana dyrektora Kowalewskiego, wręcz bił się, żeby nie oceniać go pozytywnie, a w sprawie wad finansowych już nie znalazł nawet talentów, żeby ocenić tę działalność inaczej niż w zasadzie dobrze. Dziś otrzymałem, ona chyba wczoraj wpłynęła do Biura Rady, ale dziś otrzymałem odpowiedź na moją interpelację z 21 maja,

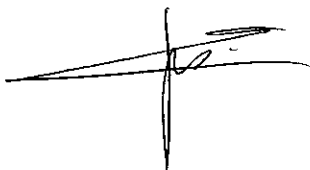


w której to pytałem się panią Prezydent o jej stanowisko. I w tej informacji z pozoru padają argumenty, które przy dużym wczytaniu się można odczytywać jako argumenty przemawiające za decyzją pani Prezydent. Po pierwsze, pani Prezydent zarzuca dyrektorowi, że przekształcił teatr impresaryjny w teatr autorski. O tym była już dzisiaj mowa. O ile wiem, to nie jest prawda. Pan, dzisiaj się dowiadywałem od pracowników Teatru, pan dyrektor Kowalewski za jego kadencji było 12 premier w Teatrze na Woli, z tego 3 sztuki były jego autorstwa, z czego na dwie miał pozwolenie pana dyrektora Kraszewskiego - na ostatnią premierę, o której też już była mowa i na pierwszą premierę - na słynną sztukę, która niektórym się nie podobała, a której tytuł brzmiał: "Wyścieg spermy". Na tę sztukę miał pozwolenie, bo o tej sztuce, autorskiej sztuce, mówił jeszcze w czasie konkursu, w którym głos pana dyrektora Kraszewskiego zdecydował, że pan Kowalewski objął funkcję dyrektora Teatru na Woli.

Po drugie, w odpowiedzi na moją interpelację pani Prezydent wystawia, zresztą to potwierdzał pan dyrektor Kraszewski, wcześniej na Komisji, pozytywną ocenę w zakresie oceny działalności organizacyjnej i finansowej.

Po trzecie, pani Prezydent powołuje się na ocenę i opinię krytyki teatralnej, według, których większość przedstawień premierowych w Teatrze na Woli było porażkami. Nie wiem, tu jest dużo artystów występujących w teatrze na Woli. - Szanowni Państwo, braliście udział w porażkach artystycznych, zresztą to potwierdzał dzisiaj patrząc państwu w oczy, pan dyrektor Kraszewski. Warto się też na chwilę zatrzymać przy tych opiniach, bo to jest jedyny, podkreślam, jedyny argument, który można byłoby zrozumieć, gdyby były jeszcze jakieś inne, jako poważny argument za nieprzedłużaniem umowy panu dyrektorowi Kowalewskiemu. Jednak, gdy się przyjrzymy recenzjom większości premier, czy większości recenzji premier w miejskich teatrach, to pan dyrektor pokaże, to po premierze musiałby zmieniać dyrektora Teatru, bo taka jest rola krytyków, że krytykują. Notabene panie dyrektorze, jak tu pan cytował tutaj pewną recenzję, to rozumiem, że Emil Zola to też kiepska literatura.

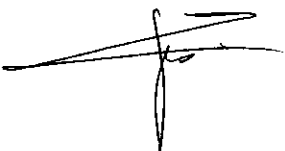
Kolejna sprawa, to informacja, którą otrzymałem w zeszłym tygodniu z kolei, pozwoliłem sobie również w maju wystąpić w trybie ustawy o dostępie



do informacji publicznej, bo nie zawsze pani Prezydent chce takie informacje ujawniać, o udostępnienie mi kopii ocen pracy pana Macieja Kowalewskiego, jako dyrektora Teatru na Woli, oraz kopii pism, kierowanych przez panią Prezydent, lub pana dyrektora Kraszewskiego, do pana Kowalewskiego, pism, w których zwracano uwagę, że coś w zarządzaniu Teatru jest nie tak. Co otrzymałem w odpowiedzi? Nic. Nie było żadnych, pisemnych uwag... (oklaski spośród publiczności) Nie było żadnych pisemnych uwag ani ze strony pana dyrektora Kraszewskiego, ani pani Prezydent pod adresem dyrektora. Więc znaczy się było chyba wszystko w porządku, panie dyrektorze. - Co było jeszcze w tej odpowiedzi, bo o to się nie pytałem, ale żeby pana radnego usatysfakcjonować, Biuro Kultury przygotowało, a pani Prezydent podpisała kilkanaście stron wycinków, podkreślam, nie całych, wycinków z recenzji sztuk w Teatrze na Woli oraz zestawienia statystyczne, o których mówił już pan radny Golimont, więc się nad tym nie będę rozwodził.

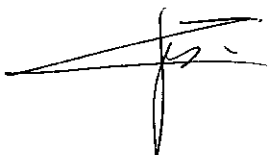
Więc w ciągu niemal trzech lat pracy pana dyrektora Kowalewskiego ani razu na piśmie nie zwrócono uwagi, że coś jest z tym teatrem nie tak, w szczególności nie zwrócono panu dyrektorowi Kowalewskiemu, to co dzisiaj się podnosi jako zarzut, że tworzy teatr autorski, zamiast teatru impresaryjnego.

Dzisiaj wysłuchaliśmy wystąpienia pana dyrektora Kraszewskiego. Po raz kolejny, być może naiwnie liczyłem, że przedstawiciel pani Prezydent udzieli jasnych i przekonujących odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania, pytania kluczowe dla sprawy dzisiaj rozpatrywanej. Po pierwsze - dlaczego umowa z panem Kowalewskim nie zostanie przedłużona? Argument, że mija termin, na który była ona zawarta, czyli trzy lata, bez gwarancji przedłużenia na kolejny okres jest kiepskim argumentem w Warszawie. Większość takich umów w mieście jest niemal automatycznie przedłużanych. Akurat tak się przez przypadek złożyło, że nie w przypadku pana dyrektora Kowalewskiego. Natomiast panie dyrektorze, jeżeli ta umowa ma nie być przedłużona, to my jako radni, mieszkańcy miasta, pracownicy Teatru, mamy prawo poznać argumenty stojące za taką decyzją. To nie jest prywatny teatr, prywatnego



właściciela. To jest publiczny teatr, tworzony za pieniądze publiczne. I mamy prawo znać powody dla, których ta umowa nie jest przedłużana. Jedyne powód jaki pan przedstawia, to jest to, że się skończył jej termin. To nie jest żaden powód, proszę o transparentność.

I drugie pytanie, na które też dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Dlaczego w przypadku nieprzedłużenia przez miasto umowy nie będzie zorganizowany konkurs na nowego dyrektora, tylko zatrudni się osobę w procedurze bezkonkursowej, z założenia procedurze nieprzejrzystej, przewidzianej raczej dla sytuacji awaryjnej. Taka procedura standardowo służy właśnie niepodpisaniu kolejnej umowy dyrektorowi, któremu się czasowa umowa kończy ( głos z sali niezrozumiały), to pani zdanie. Po pierwsze służy to zawieraniu umów z dyrektorami, którym się umowa na czas określony kończy. I w przypadku pana Kowalewskiego, ta procedura bezkonkursowa w tym wypadku mogłaby być zastosowana. Po drugie metoda bezkonkursowa powinna mieć miejsce w sytuacjach awaryjnych. Sypią się finanse Teatru, sypie się Teatr, przestaje działać. trzeba awaryjnie działać. W przypadku teatru na Woli na pewno nie mamy sytuacji awaryjnej. Więc dlaczego nie ma konkursu? Podczas wspomnianego posiedzenia Komisji Kultury, w odpowiedzi na to samo pytanie, jedna z pań radnych chciała wyręczyć panią Prezydent, ku mojemu zdziwieniu i wielu zebranych, cytuję z pamięci, powiedziała, że w korporacjach nie ma zwyczaju robić konkursów na dyrektora, że właściciel wybiera samemu tę osobę, która będzie dyrektorem. Problem z tym szanowni państwo, że Warszawa to nie korporacja, tylko jednostka samorządu terytorialnego, zarządzająca majątkiem i pieniędzmi publicznymi. Być może niektórzy nie zauważyli tego na tej sali, ale tak jest. W takim podmiocie wszystkie decyzje powinny być podejmowane w sposób transparentny, a nie wymyślono do tego innej metody niż konkurs, bądź w innym przypadku niezatrudnianie, przetarg. I na koniec jedna refleksja. Jeden z radnych, zresztą mój szanowny przedmówca często wspomina tu na sesjach, że na sesjach Rady Miasta wiceprezydenci nie są obecni podczas omawiania tematów, należących do ich zakresu obowiązków. Tak się składa, że obszar kultury




nadzoruje bezpośrednio pani Prezydent, której dziś niestety też z nami nie ma. Ale nie wspominam o tym dlatego, że się skarżę na nieobecność pani Prezydent; jest sesja nadzwyczajna mogła nie zaplanować sobie dzisiaj, nie mieć czasu na przyście na tę sesję, ważniejsze obowiązki. Wspominam o tym, bo mam wrażenie, że pani Prezydent nie do końca wie co się dzieje z Teatrem na Woli, czy wokół Teatru na Woli. Mam wrażenie, że to się odbywa na niższym szczeblu, a pani Prezydent w natłoku innych spraw, które w ostatnich dniach miały miejsce w Warszawie nie ma czasu dokładnie się przyjrzeć tej sprawie. A szkoda panie dyrektorze. I na koniec panie dyrektorze, z taką dedykacją dla pana, bo pan cytował recenzję. - Ja też przeczytam recenzję, dzisiaj zamieszczoną recenzję z pana działalności, o której też już było mówione, ale warto przeczytać większy fragment, recenzję z pana działalności w tej kadencji, jako dyrektora Biura Kultury. Dzisiejsza Gazeta Stołeczna.

W listopadzie 2008 roku Marek Kraszewski ujawnił mediom, że miasto nie przedłuży umowy wieloletnim dyrektorom: "Sceny" przy ulicy Reja, Tomaszem Mędrzakim, bo chce powierzyć to miejsce organizacji pozarządowej. Pomysł wzbudził kontrowersję, bo dotychczas żadna organizacja pozarządowa nie prowadziła miejskiego teatru. Dyrektor Kraszewski zapowiadał, że w ciągu miesiąca ogłosi konkurs, i wkrótce będziemy mogli się wybrać do świetnie zarządzanego i mającego interesującą ofertę Teatru na Ochocie. Tymczasem Teatr Ochoty od 2 sezonów nie ma kierownictwa artystycznego, a pełniącym obowiązki dyrektora naczelnego jest księgowa Teatru. Na scenie możemy oglądać stare przedstawienia oraz przypadkowe spektakle gościnne i wieczory kabaretowe. Panie dyrektorze, proszę też czytać nie tylko recenzje innych, ale recenzje swojego postępowania. Dziękuję bardzo (Oklaski spośród publiczności).

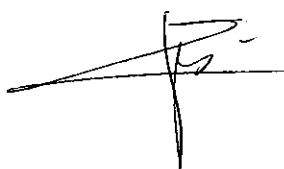
Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Pan radny Maciejowski.

Radny Maciej Maciejowski: Dziękuję. Pani Przewodnicząca, Szanowni Państwo! W zasadzie ostatnie pytanie, które zadał mój szanowny przedmówca ,pytając, czy pani Prezydent wie, co się dzieje w kulturze, jest chyba tak naprawdę najlepszym pytaniem. Ja nie wiem, czy pani Prezydent wie w ogóle



co się dzieje w zarządzanym przez nią mieście, ponieważ w swoim (oklaski spośród publiczności) w swoim programie wyborczym z 2006 roku, pani Prezydent obiecywała transparentne konkursy na wszystkie stanowiska. Ja oczywiście wiem, że Platforma Obywatelska dzisiaj w Sądzie udowodniła, że nie można polegać i wierzyć w jej programy wyborcze, ale myślałem, że sytuacja ta dotyczy tylko Bronisław Komorowskiego. Rozumiem, że... jak by pani Prezydent chciała mi wytoczyć proces na przykład i udowodnić, że jej program wyborczy też był kłamstwem, to ja bardzo chętnie.

Na początku chciałem poczynić takie zastrzeżenia. Ja też nie należę do zwolenników tego typu teatru, który jeśli chodzi o repertuar prowadzi pan dyrektor Maciej Kowalewski. Tak, że na przykład to, czym przed chwilą chwalił się pan dyrektor, kierownik literacki Teatru, czyli na przykład zlikwidowanie przedstawień dla dzieci, uważam za nienajlepszy pomysł, dlatego, że teatry (głos z sali niesłyszalny), ale była pani radna z samoobrony, czy da mi pani skończyć zdanie?) (Pani E. Szykulska: To są organizacje samorządowe). A to przepraszam, dobrze. (Pani E. Szykulska: Ale nie musi pan przepraszać). No, chciałbym skończyć zdanie. Jest tak, że uważam, że jeżeli Teatr jest zarządzany i podległy Miastu jest opłacany z pieniędzy podatnika przynajmniej w połowie, jak się dowiadujemy, no to miasto może sobie rościć pewien wpływ na jego repertuar i na politykę artystyczną takiego Teatru. I to jest takie zastrzeżenie. Ja do Teatru na Woli, od kilku lat nie chodzę, tak, jak swego czasu przestałem chodzić do Teatru Rozmaitości, na szczęście jest w Warszawie kilka teatrów dramatycznych, gdzie widzowie o bardziej konserwatywnych gustach mogą ucęszczać. A jako konserwatywny liberał uważam, że być może jest też potrzeba, żeby Teatr prezentujący taki repertuar zwłaszcza działający w formule takiego teatru impresaryjnego powinien także działać. Zwłaszcza, że chyba jest to jedna tak naprawdę z nielicznych takich placówek, więc dlaczego nie? Natomiast zastrzeżenia, które mam do polityki miasta, do polityki pani Hanny Gronkiewicz-Waltz jako prezydenta Warszawy i to bezpośrednio nadzorującego tę działalność miasta w zakresie kultury dotyczy właśnie nierealizowania podstawowych obietnic i tego co tak naprawdę już



zdażyło się na szczęście stać zasadą. Czyli pewnej transparentności. I jeżeli dyrektor Teatru wyłoniony w konkursie, a jak się dowiadujemy od jakiegoś czasu z prasy, on zaproponował ten swój kierunek także jeśli chodzi o repertuar, który pan dyrektor tak dzisiaj krytykuje. Ja jak bym był w takiej komisji konkursowej, to prawdopodobnie nie głosowałbym za kandydaturą pana dyrektora Kowalewskiego na dyrektora Teatru. Ale skoro został w takim jawnym transparentnym konkursie wybrany, to teraz zamienienie go na dyrektora wyłonionego decyzją arbitralną jednego urzędnika jednak nie idzie w zgodzie ze standardami, które państwo nam obiecywali. Nam wszystkim Polakom. (Oklaski spośród publiczności).

Chciałbym zapytać pana dyrektora i poprosić o ujawnienie konkretnych planów co do tego Teatru i jego przyszłości. Chciałbym przede wszystkim dowiedzieć się, jeżeli pan dyrektor może to powiedzieć, może to potwierdzić, a być może chce się z tego wycofać, to chciałbym, żebyśmy taką deklarację usłyszeli, czy będzie przeprowadzony kolejny konkurs, do którego jak zrozumiałem, także obecny dyrektor mógłby stanąć. Bo ja z takiej decyzji szczerze mówiąc cieszyłbym się najbardziej, tak jak powiedziałem, uważam, że otwarte konkursy powinny stać się zasadą. Bo ja nie chciałbym, żeby kolejni dyrektorzy teatrów miejskich, nie wiem, żłobków, przedszkoli, czy innych jednostek, które działają pod auspicjami miasta, i którym to dyrektorom będzie się kończyła umowa, przychodzili na sesję Rady Miasta z podobnymi skargami. Bo tak nie powinno być. I jeżeli ma być konkurs, to chciałbym to usłyszeć. Jeżeli nie ma być konkursu, chciałbym usłyszeć uzasadnienie - dlaczego? Tak jak wspominał, zresztą Bartosz Dominiak przed chwilą, nie ma żadnej nadzwyczajnej sytuacji. Teatr prosperuje. Przy dużej scenie jest trudno o publiczność. Widać, że jest publiczność, która chce chodzić na taki repertuar. Dlaczego im tego nie umożliwić? I jeżeli ma być tak, że tylko i wyłącznie z powodu zbliżających się wyborów Platforma Obywatelska postanawia dobierać arbitralnie twórców nie wiem, według jakiego klucza, decyzjami urzędniczymi, no to chcielibyśmy się dowiedzieć - jaki to jest klucz? Bo ja nie wiem, czy po prostu następny dyrektor teatru ma być wyłoniony z Komitetu Honorowego

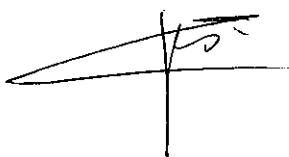
pana Władysława Komorowskiego, jak to powiedział jeden z artystów. Może pan dyrektor ujawni, jaki ma pomysł na dalsze funkcjonowanie tego teatru. Dziękuję. (Oklaski spośród publiczności).

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo panu radnemu. Panie Prezydencie, zapraszam.

Z-ca prezydenta m.st. Warszawy Włodzimierz Paszyński:

Pani Przewodnicząca, Wysoka Rado, Szanowni Państwo! Ja zastąpię tu w tym momencie, pana dyrektora Kraszewskiego. Chciałem powiedzieć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, nie będę podejmować polemiki z tym, co tak naprawdę nie jest przedmiotem dzisiejszego spotkania. A więc nie będę polemizować z jakością odpowiedzi na interpelację. W tej sprawie istnieje stosowna procedura i chyba nie jest dzisiaj ani czas, ani miejsce na to. Nie będę również wchodzić w oceny jakiegokolwiek.

Chciałem przede wszystkim przypomnieć, że kadencja dyrektora Teatru upływa z dniem 31 sierpnia. Organ prowadzący decyduje o tym w jaki sposób obsadzić stanowisko dyrektora. Ustawa, 16 artykuł ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, pokazuje dwie możliwe drogi. Jedną z nich jest konkurs, drugą z nich jest wskazanie kandydata pod warunkiem zaopiniowania tego kandydata przez dwie instytucje: Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ZASP. I tak naprawdę jedyne pytanie, które tutaj zostało zadane było pytaniem o to, czy miasto ma jakieś plany? To było pytanie sformułowane przez pana radnego Golimonta na początku, potem było ono powtórzone. Otóż chciałem państwa poinformować, że tak, takie plany rzeczywiście miasto ma. Pani Prezydent, która zapewniam tutaj państwa radnych, niektórych państwa radnych szczególnie ma świadomość tego co się dzieje w tym mieście, ze szczególnym uwzględnieniem spraw kultury. Otóż pani Prezydent zwróciła się o stosowne opinie do ministra kultury i do ZASP-u, prezentując kandydaturę dyrektora Teatru na Woli, pana Tadeusza Słobodzianka. (Poruszenie na sali spośród gości). Mamy nadzieję, że jest to gwarancją, mamy nadzieję, że da nam to gwarancję niebywale interesującej pracy. Mamy nadzieję, że da to gwarancję stworzenia w Teatrze na Woli



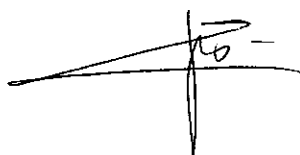
placówki artystycznej, która działać będzie pod kierownictwem jednego tutaj, nie waham się tego tak określić, jednego z najświetniejszych nazwisk, współczesnego polskiego teatru. I myślę, że ów teatr pod tym kierownictwem naprawdę przeżyje znakomite dni. Natomiast Warszawa będzie się cieszyć twórcą na miarę europejską. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Bardzo dziękuję panie Prezydencie. Pan radny Golimont.

Radny Andrzej Golimont: Szanowny Panie Prezydencie! Gdybyśmy to usłyszeli na początku to pewnie byśmy rozmawiali w nieco innym tonie, bo wtedy już byśmy wiedzieli co nas czeka i nie zastanawialibyśmy się, że być może coś lepszego. Tylko wiedzielibyśmy już, że delikatnie mówiąc, niekoniecznie. (Oklaski spośród publiczności). Ale pociąnijmy w takim razie ten wątek, skoro mówimy o informacji na temat... Bo przypominam, że nie mówimy tylko o Maćku Kowalewskim jako o dyrektorze, ale mówimy o Teatrze na Woli, w kontekście Maćka Kowalewskiego. Ale jednak punktem informacji jest Teatr na Woli. Tak, bieżąca sytuacja. Ale jak rozumiem, bieżąca sytuacja a to również to co będzie się działo na początku następnego sezonu, o ile następny sezon będzie. To znaczy ja nie znam głównej księgowej Teatru na Woli. Bardzo mi się podoba to twórcze rozwijanie tego, iż kolejnymi miejskimi instytucjami kierują główne księgowe, Szpitalem na Solcu - główna księgowa, Teatrem Ochoty - główna księgowa. Oby się nie skończyło, że Teatrem na Woli będzie od... (poruszenie pośród publiczności)

Żeby się nie okazało, że od sierpnia Teatrem na Woli będzie kierowała główna księgowa, albo główny księgowy, nie wiem, kogo Maciek zatrudnia. Natomiast Panie Prezydencie, jaka jest wizja, przynajmniej najbliższego sezonu, albo początku najbliższego sezonu, dyrektora Kowalewskiego, usłyszeliśmy z jego oświadczenia. Skoro pani Prezydent wystąpiła o powołanie, czy na razie zaopiniowanie, ale jak rozumiejąc posiadając stosowną zgodę zainteresowanego na Teatr na Woli, przepraszam za nowomowę Tadeusza Słobodzianka, no to może pan Prezydent zechce

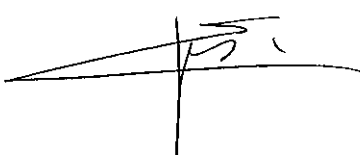
powiedzieć coś więcej ,to znaczy, a z czym też pan dyrektor Słobodzianek tym razem ma ochotę do nowego Teatru przyjść i czy przyjdzie wraz z masą upadłościową dotychczas kierowanej placówki, czy też (oklaski spośród publiczności), czy też masa upadłościowa przyjdzie później, czy też będzie tworzył nową masę upadłościową na ruinach tego co zbudował dyrektor Maciej Kowalewski. To znaczy jest taka grupa w każdym zawodzie, w każdym środowisku, taka grupa osób, które rozkładają kolejne przedsięwzięcia. A mimo to otrzymują następne. Są tacy wieczni redaktorzy naczelni, którzy dostają tytuł po to, żeby rozłożyć, są takie osoby, które dostają kolejne teatry po to, żeby je rozłożyć i pominiemy może nazwiska, aczkolwiek ta grupa jest dość liczna. Na szczęście do tej pory w Warszawie jakoś udawało się takich sytuacji uniknąć. Tak, że panie Prezydencie, może powalczmy na programy w takim razie. (Głos poza mikrofonem, niesłyszalny), no teraz dzisiaj. Skoro teraz, dzisiaj, to znaczy moglibyśmy walczyć w maju, w czasie kiedy państwo żeście powiedzieli panu dyrektorowi Kowalewskiemu - uprzejmie oddał się młody człowiekowi - trawestując nieżyjącego klasyka - to jak rozumiem już wtedy wiedzieliście państwo co dalej. Więc nie jest dzisiaj chyba problemem powiedzenie, czym też pan dyrektor Słobodzianek w dobrym tego słowa znaczeniu kupił panią Prezydent, powtarzam , w dobrym tego słowa znaczeniu, ponieważ tu mówię o wizji artystycznej, która była dla pani Prezydent bardziej przekonywująca na papierze, niż realizowana w praktyce wizja dyrektora Macieja Kowalewskiego. I jeszcze jeden drobiazg, zupełnie na marginesie. Aczkolwiek może nie na marginesie. My podpisując porozumienie programowe z panią Prezydent i mówiąc, iż Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie tworzyć w zgodnych elementach zaplecze polityczne dla działań pani Prezydent zapisaliśmy tam wspólnie, iż nadrzędną wartością będą opinie społeczności lokalnej. Tym między innymi różniliśmy się od poprzednich władz, iż mówiliśmy, że będziemy wsłuchiwać się w głos dzielnic, a nie mówiliśmy, iż będziemy wykonywać literalnie ustawę warszawską. Bo opiniowanie działań miasta tam, gdzie one są wymagane ustawą, nie jest niczym co trzeba byłoby zapisywać w jakichkolwiek programach, bo przestrzeganie prawa nie jest programem. Ale zapisaliśmy, iż będziemy wsłuchiwać się w głos lokalnych społeczności. To w



tym kontekście ja panie Prezydencie, chciałem się zapytać, najuprzejmiej jak potrafię. To znaczy ja rozumiem, że państwo, to znaczy nie rozumiem, ale nigdzie nie zostało zapisane, że musicie państwo przejmować się głosem związków zawodowych. Nie zostało nigdzie zapisane, że państwo musicie się przejmować głosem widzów. Nie zostało nigdzie zapisane, że państwo musicie przejmować się głosem aktorów nawet pani Barbary Kraftówny, chociaż tutaj się dziwię mocno. Natomiast zostało zapisane, iż powinniście państwo się przejmować głosami dzielnic. Jest na sali burmistrz dzielnicy Wola, odpowiedzialny za kulturę w tej dzielnicy. W dokumentach, które otrzymaliśmy, są wystąpienia władz dzielnicy jednoznacznie stwierdzające, iż Dzielnica Wola zainteresowana jest kontynuowaniem aktualnej linii Teatru na Woli. Nie kolejnego eksperymentu na Teatrze na Woli. W związku z czym, ktoś doradzał pani Prezydent w sprawie Tadeusza Słobodzianka, skoro nie byli to ani przedstawiciele dzielnicy, na której terenie działa ten Teatr, ani jak się okazuje, po zgodnych głosach klubów i tak zwanej koalicji i opozycji radni miasta, ani nie byli to członkowie związku zawodowego - czytaj pracownicy techniczni Teatru - ani nie byli to widzowie, ani nie byli to aktorzy, ani nawet, czemu się nie dziwię, nie była to pani Barbara Kraftówna. To w związku z tym, kto doradził pani Prezydent i kogo pani Prezydent pytała w tej sprawie o zdanie, skoro nie było w tej sprawie również konkursu. Czym też uwiódł panią Prezydent w warstwie merytorycznej programu, pan Tadeusz Słobodzianek. Panie Prezydencie, liczymy na wyjaśnienia.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Zapraszam pana radnego Dominiaka. Ja potem poproszę pana burmistrza. A potem poproszę pana Prezydenta. Chyba jeszcze ktoś z państwa radnych się zgłosi, oczywiście.

Radny Bartosz Dominiak: Pani Przewodnicząca, Panie Prezydencie, Szanowni Państwo, ja chciałem podrażyc jeszcze temat, Panie Prezydencie, na który pan się wypowiedział, bo myślę, że to bardzo ważny temat jest jednak. Owszem, panie Prezydencie. organ prowadzący ma prawo wybrać dyrektora w jednej, bądź drugiej procedurze. Natomiast radni miasta, a nade wszystko



mieszkańcy tegoż miasta mają prawo znać, to gwarantuje im chociażby ustawa o dostępie do informacji publicznej, powody podejmowania takich a nie innych decyzji. Bo nikt nie twierdzi, że państwo chce zatrudnić pana, czy nowego dyrektora Teatru, jakoś niezgodnie z prawem. Zgodnie z prawem. Natomiast radni, mieszkańcy, mają prawo, a jak widać na sali, chcą również poznać przyczyny takiej decyzji, decyzji dlaczego nie będzie konkursu, w którym przecież obydwaj panowie, do którego mogliby obydwaj panowie stanąć i rywalizować tym bardziej, że zdaje się, że profil ich działalności artystycznej jest mocno zbliżony. I to jest pierwsze pytanie. - Panie Prezydencie, proszę udzielić jasnej odpowiedzi - dlaczego nie będzie konkursu, a będzie wybór bez konkursu. Bo odpowiedź, że tak zdecydował organ założycielski, to nie jest żadna odpowiedź, bo to jest decyzja. Ale za tą decyzją stoją jakieś przesłanki i w demokratycznym państwie prawa, mamy prawo znać te przesłanki.

I drugie pytanie jest, trochę kontynuując to co mówił pan radny Golimont, jak nowy dyrektor, bo rozumiem, że były rozmowy, czy działalność nowego pana dyrektora Teatru, tego, który miałby objąć stanowisko dyrektora Teatru na Woli, czy ona będzie kontynuacją tego co dzisiaj się odbywa w "Laboratorium", czy też będzie to jakaś zupełnie nowa koncepcja funkcjonowania. Proszę panie Prezydencie (Pani Ewa Szykułska: Jak gówniarzy nas traktujecie, naprawdę!). Proszę panie Prezydencie o precyzyjną odpowiedź na te dwa pytania, precyzyjną, jasną i transparentną. Decyzję znamy, natomiast chcielibyśmy znać odpowiedzi, dlaczego takie a nie inne decyzje. Dziękuję. (Oklaski spośród publiczności).

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Zapraszam pana Burmistrza.

Burmistrz Dzielnic Wola Marek Andruk: Pani Przewodnicząca, Szanowni Radni! Nie jest prawdą, że zarząd Dzielnic Wola w tej sprawie zajął jakiegokolwiek stanowisko. Pismo, które zostało faktycznie skierowane, z tego co wiem do pana dyrektora Kraszewskiego, zostało podpisane przez dwóch członków zarządu Dzielnic, a zarząd Dzielnic Wola składa się z 5 osób. Czyli



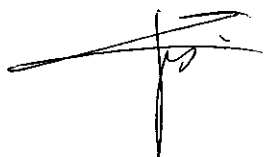
nie jest to opinia zarządu. I ja także pod tym pismem się nie podpisałem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Zapraszam Panie Prezydencie.

Z-ca prezydenta m.st. Warszawy Włodzimierz Paszyński: Pani Przewodnicząca, Szanowni Państwo! Ja właściwie mogę powiedzieć tylko jedno, i mogę oczywiście to udowadniać kolejnymi fragmentami. Myślę jednak, że nie ma takiej potrzeby. Miastu stołecznemu Warszawa potrzebne są znakomicie działające instytucje, różne instytucje, w tym instytucje kulturalne, takie, które będą tego miasta ewidentną wizytówką. Dlaczego Tadeusz Słobodzianek - odpowiedź na pytanie, dlaczego Tadeusz Słobodzianek - wydaje się być odpowiedzią, która powinna być absolutnie oczywista dla każdego, (głosy pośród publiczności demagogia!), kto w ostatnich parudziesięciu latach interesował się trochę teatrem, dramatem. Informacje na ten temat są zresztą powszechnie dostępne. Zresztą, przypominam, że jedno z większych osiągnięć współczesnego, polskiego teatru ostatnich kilku miesięcy, mówię o osiągnięciach również pozakrajowych, to Londyn i Tadeusz Słobodzianek. Z drugiej strony obecna działalność tego artysty, no wydaje mi się, że nie budzi żadnych wątpliwości, ja w każdym razie nie ośmielę się robić za jego adwokata, czy za jego mecenasa. (Poruszenie pośród publiczności).

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Czy ja bym państwa mogła prosić, żebyście państwo pozwolili wypowiedzieć się panu Prezydentowi, tak jak myśmy państwu pozwolili. Przerwywacie państwo bez przerwy. Proszę tylko o to co sami otrzymaliście na tej sali. Bardzo proszę panie Prezydencie.

Z-ca prezydenta m.st. Warszawy Włodzimierz Paszyński: Ja oczywiście ma przed sobą listę nagród, które zdobył Słobodzianek, listę jego sukcesów, czytanie jej zajęłoby sporo czasu, zresztą jak powiadam, wydaje się, że dla ludzi zainteresowanych teatrem jest to po prostu coś na kształt oczywistości.



Oczywiście nie zaprezentuję tutaj dzisiaj w imieniu Tadeusza Słobodzianka programu artystycznego na kolejne 3 lata. Rozmawiałem z nim, ja osobiście, jeśli tutaj państwo szukacie, też różnych osobistych odpowiedzialności to owszem, biorę to także na siebie, Ta propozycja jest propozycją, oczywiście wydaje się bardzo interesującą. Natomiast znowu, dla każdego, kto zetknął się z twórczością Słobodzianka, z jego realizacjami scenicznymi, z jego realizacjami dramaturgicznymi, wydaje się, że nie powinien mieć co do tego cienia wątpliwości (Pani E. Szykulska: Wielka lipa!), w każdej chwili można się o tym zorientować, także i dzisiaj składając wizytę na ulicy Olesińskiej, w którym widać to na pierwszy, można powiedzieć, rzut oka. Stąd też decyzja pani Prezydent jest decyzją podjętą, w moim przekonaniu, ponad wszelką wątpliwość, w najlepiej pojmowanym interesie tego miasta, jego wizerunku, jego szans na przyszłość, tak naprawdę. Dziękuję.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Bardzo dziękuję panie Prezydencie. Ja pana dyrektora widzę cały czas. Zapraszam pana Golimonta.

Pani Ewa Szykulska: Jeżeli jest taki dobry, to dlaczego się boi otwartego konkursu?.

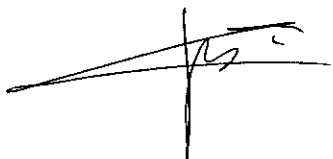
Radny Andrzej Golimont: Panie Prezydencie, ja odnoszę wrażenie, mówię to w imieniu wnioskodawców, że my już dzisiaj chyba dalej nie pojedziemy, bo odnoszę wrażenie, że weszliśmy na rondo, troszkę jak pochód w Wąchocku i tak będziemy chodzić do 9 maja w kółko. (Oklaski spośród publiczności). Bo my pytamy o przyszłość, a pan Prezydent na to odpowiada, że Juliusz Słowacki wielkim poetą był. No panie Prezydencie wiemy. Nie ulega wątpliwości, że Tadeusz Słobodzianek jest wielką postacią polskiej dramaturgii, Ale ni o tym jest dzisiaj ta rozmowa. Nie ulega wątpliwości, iż "Car Mikołaj" jest doskonałym dramatem. Tylko również nie o tym jest ta dyskusja dzisiaj. Już można się zastanawiać, czy lepszy jest Słobodziankowy, czy lepiej, jak robił go Maciek Prus. A tu już zaczynamy wchodzić w tę dyskusję, bo to, że ktoś jest wybitnym dramaturgiem, to jeszcze nie znaczy, że jest wybitnym impresariem teatralnym, a przecież jednym z zarzutów, które budował w imieniu pani Prezydent w sprawie, bo nie przeciwko, dyrektorowi Kowalewskiemu, pan

dyrektor Kraszewski, było to, że stworzył teatr: a/ autorski, b/ co za tym idzie - nieimpresaryjny. To, przepraszam, rozumiem, że Tadeusz Słobodzianek będzie prowadził tam tanzbudę do wynajęcia. Bo z tego co pan Prezydent powiedział jako argument za Tadeuszem Słobodziankiem, było dokładnie to co jest przeciwko Kowalskiemu. Czyli teatr: a/ autorski (oklaski spośród publiczności), b/ z klarowną wizją. No to ja jestem misiem o bardzo małym rozumku. I ja już zupełnie rozumiem o co chodzi. A doświadczenie uczy i znawcy przedmiotu, że jak nie wiadomo o co chodzi to zawsze, albo prawie zawsze chodzi o pieniądze. To może powiedzmy sobie dlaczego trzeba przenieść ten doskonale prosperujący, jak pan Prezydent mówi, przybytek z ulicy na O... na ulicę na K... Bo jak rozumiem z taką sytuacją będziemy mieli do czynienia. Ale ponieważ jako się rzekło odnosimy wrażenie, że już dalej w tej sprawie dzisiaj nie pójdziemy, to panie Prezydencie... i możemy odbywać tę dyskusję i próbować jeszcze kolejne informacje od pana Prezydenta otrzymywać. Możemy się nawet uciec do podpiekania pana Prezydenta żywym ogniem, ale udało nam się już dowiedzieć chociaż jednego, to znaczy, że Miasto ma jakąś wizję. I teraz Panie Prezydencie, a może poddamy w związku z tym te wizje uczciwej dyskusji i uczciwej ocenie. I zważmy, i to nie my, nie w tym gronie, nie radni, tylko ci, którzy na teatrze się znają, plus widzowie, którzy być może się nie znają, ale wiedzą co chcieliby oglądać. I w drodze konkursu, zdecydujemy, czy chcemy mieć w Warszawie dwa interesujące miejsca teatralne, jedno prowadzone przez Tadeusza Słobodzianka na ulicy na: O, a drugie prowadzone przez Maćka Kowalewskiego w budynku przy ulicy na: K. Bo ta wizja, którą pan Prezydent przedstawił prowadzi prostą drogą do tego, że będziemy mieli swoistą koniunkcję, to znaczy będziemy mieli tylko jedno takie miejsce, prowadzone bez pana na: K., ale za to na ulicy na K. przez pana, który do tej pory działa na ulicy na: O. No to jeżeli to jest biznes dla miasta, zamiast dwa mieć jedno no to ja panu Prezydentowi serdecznie gratuluję, aczkolwiek jako wybitny filolog polski, akurat na biznesie pan Prezydent znać się musi.

Panie Prezydencie, nie ulega wątpliwości, iż Tadeusz Słobodzianek jest postacią, na której Warszawie powinno zależeć, tyle tylko, że Tadeusza

Słobodzianka Warszawa już dzisiaj ma, Państwo go nie pozyskujecie. To znaczy państwo nam proponujecie mnejj więcej taki deal, w którym odwołujemy dyrektora Teatru Roma, po to, żeby powołać tam w ramach pozyskiwania wybitnego menadżera dla Warszawy Waldemara Dąbrowskiego. Tylko, że Waldemar Dąbrowski ma już dzisiaj swój teatr i jest w Warszawie i nieźle go prowadzi. Jak byście ściągnęli Sławomira Pietrasa, no to byłby biznes. Państwo nikogo nie ściągacie. Państwo niczego nowego nie dajecie. Państwo zarzynacie za jednym zamachem dwa przedsięwzięcia. A w każdym razie taka sytuacja nam grozi.

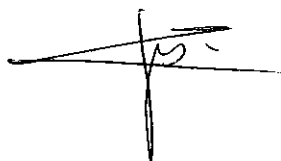
Pani Przewodnicząca, ja bardzo serdecznie proszę, żebyśmy tę dyskusję na tej dzisiejszej sesji potraktowali jako otwarcie tematu. I chociaż formalnie ją zakończymy, wraz z zakończeniem punktu, i mam taką świadomość, żebyśmy jej nie kończyli, tylko, żeby się ona przeniosła na Komisję Kultury. To po pierwsze. A po drugie, żeby jednak spróbować rozważyć. Do tej pory działania, podejmowane przez Panią Przewodniczącą w tym zakresie były skuteczne. I skłonić panią Prezydent, mówię o działaniach takich na granicy działań towarzyskich i lobbyngu. Bo oczywiście formalnie pani Prezydent ma prawo zrobić to co robi. Ale może warto jednak, żeby zwłaszcza na progu II kadencji pani Prezydent, żeby Teatr na Woli jednak egzystował tak, jak chcieliby tego warszawiacy, a nie jak chcieliby tego urzędnicy nawet jeśli kierują się najlepszymi intencjami. Bo ja jestem przekonany o tym, że i pan dyrektor Kraszewski, a zwłaszcza pan Prezydent Paszyński kierują się wyłącznie interesem miasta, tylko widzą go inaczej niż burmistrzowie dzielnicy Wola, inaczej niż, tu patrzę na pana burmistrza Pawlaka, który jak się okazuje podpisał coś, czego nie podpisał, bo mówił pan burmistrz Andruk, że dzielnica nic nie mówiła, my mamy dokumenty, czegoś innego niż chcą aktorzy, itd. itd. Spróbujmy chociaż raz nie starać się być mądrzejszymi od społeczeństwa. To znaczy kiedyś zacząłem od (Oklaski pośród publiczności). Kiedyś zacząłem od cytatu Adama Hanuszkiewicza i zacznę cytatem z Adama Hanuszkiewicza, który powiedział kiedyś słuchając jednego ważniaka w Telewizji, który powiedział, że wierzy w mądrość narodu. - Hanuszkiewicz spojrzął się,



zadumał, i powiedział: "Wiesz co, może doczekam czasu, kiedy naród będzie mógł powiedzieć nawzajem". (Oklaski pośród publiczności).

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Zapraszam pana dyrektora.

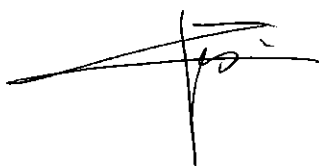
Kierownik literacki Teatru na Woli, Remigiusz Grzeła: Panie Prezydencie, Państwo Radni, z zaskoczeniem usłyszeliśmy o tej decyzji, pan radny Golimont przed chwilą powiedział, że rzeczywiście to jest likwidowanie jednej placówki w Warszawie, bo tak jest. Moje pytanie co z "Laboratorium dramatu". Są dwa teatry. Zresztą jest to dla nas bardzo interesujące dlatego, że Tadeusz Słobodzianek prowadzi teatr polskiej dramaturgii współczesnej. Teatr na Woli ma w swoim profilu, to było przedstawione w konkursie na dyrektora Teatru na Woli, jest teatrem polskiej dramaturgii współczesnej. Tadeusz Słobodzianek jest wybitnym dramaturgiem, naszym też nauczycielem z "Laboratorium dramatu". Ja też do "Laboratorium dramatu" chodziłem w Teatrze Narodowym. I z jakiegoś powodu pan Tadeusz Słobodzianek w Teatrze Narodowym dalej "Laboratorium dramatu" nie prowadzi - i to nie jest pytanie, to jest stwierdzenie - z jakiegoś powodu pan Tadeusz Słobodzianek "Laboratorium dramatu" w Teatrze Narodowym nie prowadzi. Natomiast ma swój teatr, prywatny teatr, dotowany przez miasto. Staże w konkursach i dostaje dotacje, przecież wie pan dyrektor Kraszewski, 3-letnie dotacje, wcale niemałe na działalność "Laboratorium dramatu", I rzeczywiście to co powiedział przed chwilą pan radny, to jest zamienianie jednego drugim. Czym jest lepszy teatr autorski Kowalewskiego od teatru autorskiego pana Tadeusza Słobodzianka? Czy jest lepszy teatr polskiej dramaturgii współczesnej na Woli od teatru polskiej dramaturgii współczesnej na Mokotowie, na ulicy Olesińskiej, bo tego nie wiem. Co dalej z "Laboratorium dramatu" i, który z tych teatrów w takim razie zostanie zlikwidowany? Bo to jest pytanie, które w tym miejscu trzeba zadać. To jest tak, jakby dyrektora Teatru Współczesnego teraz obsadzić Dramatycznym, a Dramatycznego obsadzić w innym mieście. No sytuacja jest rzeczywiście państwu nie do pozazdroszczenia. Nam też, bo część aktorów, związanych z



Teatrem na Woli też pracuje w "Laboratorium dramatu" Tadeusza Słobodzianka. Dlaczego państwo jako decydujący o tym, decydują, żeby nas skłócić, Ewa Szykulska słusznie powiedziała, urzędnicy chcą skłócić środowisko artystyczne. I dlaczego państwo chcą jedno zabrać? Bo ja tego nie rozumiem. Dlaczego państwo chcą jedno zabrać? Ja rozumiem, że Tadeusz Słobodzianek jest wybitnym dramaturgiem, ale spójrzmy też na prowadzącego teatr, na sytuację finansową tych teatrów. Na to jakie wsparcie też teatr "Laboratorium dramatu" Tadeusza Słobodzianka ma ze strony miasta, bo to przecież jest w papierach. Czym jest lepszy jako dyrektor Teatru, Tadeusz Słobodzianek od dyrektora Teatru Macieja Kowalewskiego, jeśli obaj realizują ten sam program. Teatr polskiej dramaturgii współczesnej i teraz autorski raz jest zarzutem u pani Prezydent, drugim razem teatr autorski jest autem. I na te pytania, my jako pracownicy, i artyści związani z Teatrem na Woli chcielibyśmy od pana Prezydenta uzyskać odpowiedź. dziękuję bardzo. (Oklaski pośród publiczności)

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Dziękuję bardzo. Myślę, proszę państwa, że wyczerpaliśmy na dzisiaj bieżący temat. W czasie tej sesji padło bardzo dużo pytań i propozycji. Myślę, że to sugestia, prośba, którą zgłosił pan radny Golimont na koniec, żeby przenieść tę dyskusję do Komisji Kultury, wydaje mi się warta rozważenia, wszyscy się będziemy mogli zapoznać dokładnie ze stenogramem z dzisiejszego posiedzenia, bo rzeczywiście padło bardzo dużo pytań. I myślę, że poprosimy, że mogę mówić w imieniu przewodniczącej Komisji Kultury, że poprosimy państwa, to znaczy pana Prezydenta i pana dyrektora, żeby przygotowali się z tymi pytaniami i wrócimy do tego tematu na Komisji Kultury. Bardzo proszę, pan radny Maciejowski.

Radny Maciej Maciejowski: Ja miałbym taką prośbę, bo w Komisji Kultury jest pewnie z 1/4 jeżeli nie 1/3 składu Rady i też jeżeli są tematy trudne kontrowersyjne to wiemy, że też czasem ciężko nam się rozmawia, a padło wiele ważkich pytań, nie tylko ze strony radnych, także ze strony przedstawicieli teatru i środowisk twórczych, miałbym taką prośbę, żebyśmy przed Komisją Kultury, która zajmie się tą sprawą otrzymali od pani Prezydent



odpowiedzi na piśmie na zadane dzisiaj pytania. Myślę, że nie byłoby to specjalną trudnością, skoro tak jak Pani Przewodnicząca powiedziała, jest stenogram, gdybyśmy mogli po prostu konkrety otrzymać na piśmie, będzie nam się łatwiej i na pewno konkretniej, bardziej merytorycznie rozmawiało. Dziękuję.

Przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska: Bardzo dziękuję panu radnemu. Poprosimy o odpowiedź na piśmie na zadane dzisiaj pytania.

Bardzo dziękuję. Zamykam ten punkt.

Przechodzimy do interpelacji i zapytań radnych. Czy są jakieś na dzisiejszej sesji? Nie widzę.

*Wolne wnioski? Sprawy różne?*

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos w tym punkcie? Nie widzę.

W związku z wyczerpaniem porządku obrad zamykam 83 Sesję Rady m.st. Warszawy.

Chciałabym zaproponować teraz 10-minutową techniczną przerwę .

Przypominam państwu, że za chwilę rozpocznie się kolejna sesja.

Przypominam też państwu, że należy złożyć podpisy na liście obecności, ponieważ będzie to osobna sesja. I bardzo dziękuję wszystkim zebrany za udział.

*Obrady stenograficzne  
i stenogram ukończona*

~~STENOGRAF~~  
Elżbieta Budka  
02-495 Warszawa